

Św. O. Franciszek wysyła swych braci na Misje Zagraniczne.

POCHODNIA SERAFICKA

Rok XIII Październik 1938 Nr. 10

Treść numeru: Nauka Tercjarska na 4 go października — W nazaretańskim domku — Nie mnożyć bólu. – List Najprzew. O. Generała. Gawędy O. Kapistrana. — Jak się powinniśmy ubierać? Kronika.

Z wizytacji Trzeciego Zakonu św. Franciszka parafii żywieckiej i starożywieckiej.

W dniach 27 i 28 sierpnia 1938 r. odbyła się w Żywcu kanoniczna wizytacja Trzeciego Zakonu św. Franciszka, którą przeprowadził Przewielebny O. Anicet Komorowski z klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie.

W pierwszym dniu wizytacji po południu odbyła się w lokalu III. Zakonu konferencja Zarządu i Zelatorek z obydwu parafii w obecności O. Wizytatora i dyrektora III. Zakonu ks. Stefana Nowaka. O godz. 6. odbyła się spowiedź dla wszystkich członków Zakonu.

W niedzielę 28/8. odprawił ks. dyrektor mszę św. w czasie której wszyscy członkowie III. Zakonu przystąpili w spólnie do Komunii św. Po mszy św. O. Wizytator wygłosił w pięknych słowach głęboką naukę o tym, jak ludzie mają iść za św. Franciszkiem w ślady Chrystusa Pana. Po skończeniu udzielił członkom III. Zakonu generalnej absolucji.

W czasie sumy wygłosił O. Wizytator płomienne kazanie, w którym przedstawił życie św. Franciszka z Asyżu i jego wzniosłe ideały, podkreślił wielkie znaczenie w dzisiejszych czasach zmaterializowanych istnienia III. Zakonu i zachęcił wiernych, by wstępowali do III. Zakonu. Kazanie wywarło głębokie wrażenie na słuchaczach.

W niedzielę po południu odbyło się w lokalu III. Zakonu zebranie wszystkich członków około 200 na które przybył również Przewielebny ks. Prałat Jan Satke. Na zebraniu wygłosili przemówienia ks. Dyrektor, ks. Prałat i O. Wizytator, który wyraził uznanie i podziękowanie za gorliwą i owocną pracę wszystkim członkom, ks. Prałatowi i ks. Dyrektorowi. Następnie dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu. Za trudy i pracę i tak piękne słowa wygłoszone do nas, które utkwią długo wszystkim w pamięci, składamy Przewielebnemu O. Wizytatorowi również Przewielebnemu ks. Prałatowi za opiekę nad III. Zakonem staropolskie Bóg zapłać.

Bracia i siostry III. Zakonu św. Franciszka
Kongregacji Żywieckiej.

Ofiary złożyli na Misje franciszkańskie:

Kraków: Pierwsze Kółko Misyjne 16.75; Bartusiowa 5; Caglówna 5; Drugie Kółko Misyjne 25.27.

Na kanonizację Bł. Salomei: X. F. Bł. 2 zł.

Rok XIII Październik 1938 Nr 10

Pochodnia Seraficka

Organ III Zakonu i Stow. Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej

Nauka Tercjarska na 4-go października

»Franciszek drugi Chrystus«

Kochani Bracia i Siostry! Zapewne nie ma między Nami takiego, coby się nie cieszył z tego, że jest dzieckiem św. O. Franciszka, bo zaprawdę jest się z czego cieszyć. Lecz czy znamy wszyscy należycie naszego Ojca? Niestety, z pewnością znajdą się tacy, którzy wielkie braki mają na tym polu. Owoż ta nieznajomość nie przynosi im chwały i nie wykazuje wielkiej miłości Tego, który ich nazywa swymi dziećmi.

Jako dzieci mamy święty obowiązek naśladować św. Ojca, lecz czy można kopiować model, jeżeli się go nie zna?

Utkwijmy zatem dziś wzrok nasz w tym naszym Ojcu, a upewnimy się, że był On wiernym odbiciem Chrystusa, że był drugim Chrystusem.

Tak św. nasz Ojciec Franciszek w wielu okolicznościach zewnętrznych życia podobny był do Chrystusa. — Poważna tradycja, o której wspomina w encyklice swej „Auspicato" Papież Leon XIII, podaje, że Franciszek, podobnie jak Chrystus, narodził się w stajni, że miał poprzednika, że nad Jego kołyską, jak nad stajenką w Betlejem, śpiewali Aniołowie, że był przepowiadany jako przynoszący pokój na ziemię. Na równi z Chrystusem był pozbawiony wszystkich rzeczy. Jak On głosi Ewangelię ubogim, kocha ubogich i tworzy zgromadzenie

dwunastu. I Franciszek ma swoją Magdalenę Jakobinę ze Settesoli, ma pobożne miewiasty, które Go żywią, które Go opłakują, między klaryskami. Ma swego Judusza w Janie z Kapelli. Jak Chrystus idzie na górę Kalwarii, skąd nie zstępuje jak ze sercem przebodzonym, z rękami i nogami gwoźdźmi przebitymi. Jak Chrystus ma swego niewiernego Tomasza, dopóki nie dotknie ran i swego Jana w bracie Leonie owieczce Bożej. Jak Chrystus tryumfuje Franciszek po śmierci i w pewnym znaczeniu można powiedzieć, że żyje po przez wieki. Oto liczne podobieństwa zewnętrzne. Są one jednak w zamiarach Opatrzności Bożej tylko znakami wskazującymi na podobieństwo wewnętrzne.

Bo też zaiste naśladowanie cnót Boskiego Mistrza, Jezusa Chrystusa, było przewodnią ideą życia Franciszka i nieustannym Jego pragnieniem. Do tego zmierzały wszystkie Jego starania, zamiary i wysiłki.

Dlatego czytał Ewangelie św., w których zapisane są wielkie czyny Chrystusa i podniosłe Jego wskazania. I nie raz lub drugi, ale wielokrotnie to czynił, wiedząc, że w nich znajdują się kopalnie bezdenne, w których poszukiwanie nigdy nie jest bez pożytku. Na tych kartach, na tych liniach szukał Jezusa z nieskończoną Jego słodyczą, z Jego ukrytymi boskimi cnotami. Za każdym razem znachodził coś nowego. A wówczas rozradowywał się duch Jego; wówczas zbierał wszystkie swe siły, aby uczynić, to co znalazł. I wołał: O Jezu, obym Cię mógł codziennie co raz lepiej poznawać, bym Cię coraz bardziej ukochał. Otwóż mi Twe Serce, abym doń mógł wejść i Jego skarby moimi mógł uczynić. Jezu, czego żądasz ode mnie, powiedz mi, rozkaż mi. Chcę Ci być posłuszny, chcę Cię zadowolić we wszystkim, zawsze.

Dlaczego Franciszek ukochał ubóstwo? Widział je w Chrystusie, naprzód w Betlejem, następnie w Nazaret, dalej podczas pielgrzymki po Galilei i Judei, a wreszcie

na krzyżu. Widział jak je Jezus miłował, że wziął je za oblubienicę. Widział jak po wniebowstąpieniu Jezusa pozostało zapomniane na świecie, i wzgardzone od wszystkich, dlatego rozmiłował się w nim. Zdawało Mu się, że Chrystus oddaje Mu je za oblubiennicę, a On pełen radości dał pierścień zaręczynowy dawnej oblubienicy Króla niebieskiego, przycisnął ją do serca, ukochał całą potęgą swej czułej duszy, uczynił ją matką swoich synów i córek i został jej wiernym aż do śmierci, aż poza grób.

— Chrystus kochał prostotę; dla niej drogimi Mu były dzieci. I wołał do wszystkich: Jeżeli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Ludziom prostym oddał swoje najmilsze dzieło Kościół, prostych rybaków wziął do rozszerzenia swego dzieła po świecie.

I Seraficki nasz Ojciec prostym był, nie znał żadnych podstępów, kochał towarzystwo ludzi prostych. Najchętniej przestawał z br. Leonem, z br. Juniperem z br. Egidym, których imiona do czasów naszych pozostały jako synonimy prostoty.

Posłuszeństwo i pokorę uczynił Pan Jezus podstawą swoich stosunków z Ojcem niebieskim. „Uniżył się, pisze św. Paweł, i stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej". „Ojcze oddal ode mnie ten kielich woła w Ogrojcu, lecz zaraz dodaje, lecz nie moja, ale Twoja wola niech się stanie".

Cnoty: pokora i posłuszeństwo osiągnęły w św. Franciszku najwyższy szczyt, możliwy dla człowieka. Posłuszny Bogu, posłuszny Kościołowi, posłuszny Biskupom, posłuszny najmniejszemu z kapłanów, posłuszny ostatniemu z Braci. Przez miłość posłuszeństwa i pokory zrzekł się rządów Zakonu, a kiedy był zmuszony je zatrzymać, uważał się nie za przełożonego, lecz za sługę wszystkich braci. — Czuł się św. Franciszek bardzo pociągany do życia samotnego, więcej Go pociągało życie Maryi niż

Marty, lecz gdy się dowiedział, że inna jest wola Boża względem Niego, w szczególności, gdy rozważając Ewangelię widział Chrystusa chodzącego z dwunastu Apostołami po drogach Galilei i Judei szukającego zbawienia dusz ludzkich, zawołał: i ja chcę zbawiać dusze, zrzekł się słodkich marzeń samotności, by się oddać pracy apostolskiej. Nie miał koło siebie innych przykładów tego rodzaju, lecz miał przykład Chrystusa i ten mu starczył za wszystko.

— A któż doskonalej w sobie samym zrealizował życie ewangeliczne od Braciszka z Umbrii? Kto na równi z nim rozważał czyny, zachowanie się, sposób ubrania, słowa, pozdrowienia, westchnienia, pragnienia, myśli Chrystusa i Jego Apostołów, by je następnie jak najwierniej na sobie odtworzyć?

K. Br. i S. Wszyscy dobrzy chrześcijanie, a przede wszystkim święci są mniej lub więcej upodobnieni do Chrystusa. O św. zaś O. naszym Franciszku możemy powiedzieć, że to Chrystus odnowiony, Drugi Chrystus.

I my koch. Bracia i Siostry mamy obowiązek patrzeć na Chrystusa i iść Jego śladami. Jeżeli jednak kiedy Boski Jego wzór będzie nam się zdawał za trudny do ujęcia, wówczas zniżmy wzrok, z owych wzniosłych wyżyn, a zatrzymajmy go na słodkiej figurze Ojca naszego św. Franciszka. Jego naśladując odtwarzać będziemy w sobie samego Chrystusa. Amen.

W nazaretańskim domku.

Dusza myślą, uczuciami, całym sercem przy Jezusie w Nazarecie trwa. Dorastający Jezus daje jej lekcje pokory, cichości, skupienia, modlitwy, posłuszeństwa, pracy i ukrycia się przed światem.



— Nie chciej błyszczeć — powiada jej — nie chciej być widzianą, słyszaną, podziwianą, chwaloną i żałowaną. Ojciec Niebieski widzi twe czyny, twe cierpienia, a to wystarczy. Ukrywaj się więc przed światem, przed najbliższymi nawet — milcz wiele, mów bardzo mało — Bogu wylewaj swe tęsknoty, pragnienia i przykrości. Mów mnie, Jezusowi, jakie piastujesz w sercu ideały na przyszłość, gdy mi się spodobają, dopomogę Ci do ich urzeczywistnienia. Gdy opowiesz to ludziom, jedni się zachwycą, pochwalą i w pychę cię wbiją. Inni zlekceważą, wyśmieją, po prostu nie zrozumią i zepchną Cię w małoduszność, zniechęcenie. Czy nie tak? Nie doświadczyłaś tego już wiele razy?

— Tak, mój Jezu!

— A czy byłaś zadowoloną z tego, gdy ludziom powiedziałaś wszystko i oni w powodzeniu cię chwalili, uwielbiali, a w cierpieniu okazywali współczucie?

— Nie, mój Jezuniu! Było to zadowolenie złudne, powierzchowne, zaś w głębi mej istoty czułam, że nie jestem szczęśliwa ani pocieszona. Brakowało mi czegoś bardzo, bardzo — Ty wiesz czego — i byłam smutna.

— A kiedy w swym życiu czułaś się najbardziej szczęśliwą? Kiedy byłaś prawdziwie spokojna i zadowolona?

— Kiedy?

Dusza patrzy na swe życie, przypomina sobie, kiedy najbardziej czuła się szczęśliwą?...

— Wiesz, Jezu, kiedy? Oto wtedy, gdy byłam bardzo wierną Twoim natchnieniom i Twoim wszystkim przykazaniom. Gdy często klękałam u stóp Twoich i wielbiłam Cię ukrytego w Domeczku eucharystycznym. Wtedy byłam szczęśliwa, gdyś Ty mi mówił Panie, jak mam żyć, a ja Cię słuchałam, rozumiałam i Wolę Twoją pełniłam. Byłam szczęśliwą o Jezu, wtedy, gdy pilnowałam modlitwy, skupienia i milczenia. Gdy wystrzegałam się najmniejszej winy przed Tobą i każdego próżnego słowa. Spokój przedziwny zalewał moje serce wtenczas, gdy miłowałam bardzo bliźnich moich i gdy byłam dla nich uczynną. Skoro pod wpływem zazdrości, niechęci i miłości własnej czyli egoizmu zaczęłam czynić drugim przykrość, dąsać się, gniewać, obmawiać, krytykować — skoro zaczęłam przemyśliwać, jak postawić na swoim, a obalić zdania i zapatrywania innych, wtedy o mój Jezu, aż się wstydzę powiedzieć — byłam nieszczęśliwą. Nie mogłam się modlić, patrzeć śmiało w Twe Boskie, łagodne oczy, boś Ty mi mówił: Czemu trudzisz się tyle, aby wyjąć drzazgę z oka bliźniego, a żadnych nie dokładasz starań, aby usunąć straszną belkę z oka własnego?" Tej belki się wstydziłam, nie chciałam przyznać się do niej nawet przed Tobą, który wiesz i widzisz wszystko i uciekałam od Ciebie i coraz bardziej czułam się niespokojną i nieszczęśliwą.

Byłam szczęśliwą o mój Jezu .wtedy, gdy chętnie cierpiałam i nie żaliłam się ludziom na żadne przykrości. Tyś jest Prawdą, o Panie, więc prawdę mówisz, że źle jest zwierzać się stworzeniom, mówić im dużo o sobie, pragnąć, szukać ich współczucia, uznania i zrozumienia. Wtedy traci się tak dużo, bo skarb największy, spokój sumienia. Traci się ciszę wewnętrzną, skupienie, namaszczenie ducha, czas pobożności, bo to wszystko ulatnia

się wtedy jak perfuma z otwartej flaszki. Traci się chęć do modlitwy, słodkie obcowanie z Tobą, o Jezu, zamienia się w nudę. I już nie czuję się jak dziecko wobec ukochanego Ojca, ani jak Oblubienica wobec miłującego Oblubieńca. Czuję się źle i od Ciebie uciekam.

— A więc trwaj przy mnie, słuchaj mnie i naśladuj — uciekaj od stworzeń, przychodź do mnie.

Takie i inne rozmowy wiodą ze sobą Jezus i dusza...

— — — -



Pan Jezus skończył 12 lat. W tym wieku spełniał już wiele różnych zajęć. Pomagał zapewne Matce Najświętszej w różnych domowych sprawach. Może zamiatał, pomywał naczynia, rozpalał ogień pod kuchenką? Prawdopodobnie tak było. Legendy, pobożna ludzka wyobraźnia różnie nam Go przedstawia.

Przy domku nazaretańskim z pewnością znajdował się ogródek. Matka Najśw. sama kwiat polny, lilia, padolna, czyż nie zatroszczyła się o to, aby kwiaty różne, śnieżne lilie przede wszystkim przy jej domu rosły? Czyż nie chciała, aby Jezus radował się ich widokiem, zachwycał wonią? Znała przecież najlepiej Jego umiłowania. „Spojrzyjcie na lilie, jako rosną, a Ojciec Niebieski przyodziewa je...“ powie On później do nas zasłuchanych w Jego słowa. Ale zanim to powie, Sam liliom napa-

trzyć się nie może, podlewa je i pielęgnuje, jako symbol dziewictwa najmilszej Swej Matki.

Pomagał P. Jezus w pracy i św. Józefowi. Podawał narzędzia, przypatrywał się i uczył, choć wszystko umiał, aby z biegiem czasu i lat móc pracować na równi z Ojcem swym domniemanym, a nawet wyręczać go coraz więcej i uwalniać od ciężaru. Tak z pewnością było, bo Jezus sam zaświadczył o sobie, że nie przyszedł na świat, aby Mu służono, ale służyć przyszedł innym.



I znowu legendy, pobożne obrazki mówią nam, że Jezus, jako mały chłopczyk, będąc w warsztacie ciesielskim św. Józefa, bawił się kawałkami drzewa, zbijał z nich krzyże i tulił je do serca swego. Znaczyłoby to, że krzyż, na którym miał zakończyć życie, stał Mu zawsze przed oczyma i przypominał cel, dla którego na ten grzeszny świat przyszedł.

Ale życie Najśw. Rodziny w Nazarecie nie składało się z samych tylko prac i codziennych zajęć. Mieli także czas wyznaczony na modlitwę i na oddawanie czci Bogu.

Każda dusza ludzka stworzona na obraz i podobieństwo Boże i już z natury swej chrześcijańska jak mówi jeden z Ojców Kościoła, nie może obejść się bez Boga, bez czci składanej temuż Bogu. Poznać to możemy choćby stąd, że nawet najdziksze plemiona pogańskie miały zawsze i mają dotąd swoich bogów, oczywiście fałszy-

wych, lecz dla nich wydają się prawdziwymi. Do tych bogów się modlą, cześć im oddają prywatnie i publicznie, urządzają dla nich różne uroczystości. Nie znaleziono dotąd żadnego narodu, plemienia, któryby się nie modlił i nie odczuwał potrzeby łączenia się z Bogiem i nie tęsknił za Jego obecnością. Stąd tyle było i jest różnych miejsc świętych, pagod pogańskich, świątyń, gdzie się ludzie udają, aby tam odnaleść Boga, uczcić Go i w ten sposób zaspokoić swoje tęsknoty.

Ta cześć Boża w czasach przed Chrystusowych najwspaniałej przedstawia się w narodzie żydowskim. Świątynia jerozolimska była cudem wszechświata. Miejscowi, okoliczni i rozproszeni po obcych krajach żydzi, na największe święta, zwłaszcza wielkanocne, pielgrzymowali do Jerozolimy dla ukojenia tęsknoty serca, spragnionego zbliżenia się do przybytku Pana. Mężczyźni udawali się tam pod przymusem prawa, zaś kobiety jedynie z pobożności, one bowiem i dzieci nieletnie nie były obowiązane do wypełnienia tego przepisu.



Po powrocie z

Egiptu, gdy Jezus był jeszcze maleńki, niezdolny do odbywania pieszo dłuższej drogi wtedy św. Józef sam dopełniał prawa, chodził co roku do Jerozolimy. Maryja pozostawała z dzieckiem w Nazarecie. Ale skoro Jezus podrósł o tyle, że mógł ponieść trud 140 kilometrowej drogi, zabierali Go Rodzice ze sobą. Brała Go zwłaszcza Matka Najświętsza i prowadziła do domu Ojca Jego P. Jezus szedł chętnie, by oddać godną chwałę Ojcu, której grzeszni ludzie oddać Mu nie mogli.

Czy Pan Jezus, mając lat 12 szedł po raz pierwszy do świątyni Jerozolimskiej, niewiadomo. Św. Łukasz o tym nie wspomina. Pisze natomiast tak:

„A rodzice jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty, Paschy“ (Czyżby bez Jezusa, zostawiając Go samego w domu? Chyba nie. Zabierali Go, gdy mógł już podróżować. A mógł już napewne mając lat 10 i 11-naście).

A gdy już był we dwunastu latach, gdy oni wstąpili do Jeruzalem, według zwyczaju dnia świętego, a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem; a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając go. I stało się, po trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a on ich słucha i pyta ich.



A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego“.

Na to nadeszli Maryja i Józef.

„A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka Jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto Ojciec twój i ja żałości szukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie rozumieli słowa, które im mówił“.

Na tym narazie kończy Dusza swoje rozmyślanie...

C. d. n. *S. Stef. Gt.*

Nie mnożyć bólu.

Pewien spowiednik miał zwyczaj od czasu do czasu rzucać swoim penitentom pytanie: Czy nie zrobiłeś komu przykrości? — Konsternacja. Cudza przykrość, cudzy ból — tego rodzaju rubryki nie ma zazwyczaj w rachunku sumienia przeciętnych osób pobożnych. Owszem! owszem! Oczytane w dziełach ascetycznych o wartości cierpienia niemal za cnotę sobie mają to, że przyłożą swojej ciężkiej ręki do „wyrobienia duchowego“ bliźnich i pomnożenia ich zasług dając im okazję do cierpienia.

Wszak i Pan Bóg — powiadają — przez Krzyż nas uświęca. Ach! Pan Bóg!... Rzeczywiście, bez mała miałyby rację, gdyby nie to, że Pan Bóg zsyłając na duszę cierpienie, daje jej równocześnie łaskę posiłkującą do jego zniesienia — a my taką łaską nie rozporządzamy.

Bóg, jak ten wytrawny lekarz, zna stan zdrowia i siły pacjenta, wie gdzie przyłożyć skalpel cierpienia, nie rozcina, nie rani więcej nad to, co koniecznie potrzeba, my zaś podobni jesteśmy do samolotów bombowych, które nalecą na spokojne miasto sąsiada, cisną kilka bomb i w nogi! nie wiedząc i nie troszcząc się o to, gdzie trafi pocisk niszczący i jakie spustoszenie spowoduje.

Wiele... za wiele jest bólu na świecie, bólu, który wcale nie leżał w zamiarach Bożych, bólu niepotrzebnego, bólu zrodzonego jedynie z naszej bezmyślności, naszego egoizmu, naszego braku współczucia dla bliźnich. Po cóż

choremu robić wymówki, że sam winien swej chorobie, wypominać, ile to kosztują lekarstwa, wyrzucać mu jego bezczynność — czyż nie dość cierpi i bez tego?! Czemu mu skąpić dobrego uśmiechu, serdecznego słowa, pogodnej atmosfery, która prędzej go uleczy, niż wszystkie apteki. Maskujemy naszą zgryźliwość pozorami zbawiennych napomnień, ale, co tu w bawełnę owijać, chcemy po prostu wyładować złość naszą, że przez chorobę bliźniego przybyło nam troski i pracy.

Czy to koniecznie potrzeba dawać na każdym kroku do zrozumienia naszym starym rodzicom, babciom i ciociom, że są już do niczego, że się na niczym nie znają, że nie ma o czym z nimi gadać.

Ach! i bez naszych przymówek czują boleśnie, że są wyrzuceni poza nawias życia, znużeni i samotni, jak zapóźniony podróżnik na drodze, nad którą dogasa słońce. — Dlaczegóż do podwładnych naszych musimy przemawiać „kapralskim" tonem i całym zachowaniem dawać im odczuć ich zależność „nie zapominaj, że co innego ja, a co innego ty".

A służące nasze, które dźwigają za nas brzemię najcięższych robót domowych, czemuż mają być koniecznie traktowane jak „garkotłuki" i t. p. Czy takie upokarzanie ich przez nas leży w zamiarach Bożych? Czy je wyrabia duchowo?

A czy naprawdę dowcip swój musimy ostrzyć na cudzej osobie, czy każdy żart musi być kolący, a śmiech szyderczy?...

Ale po cóż ja to piszę?!...

Ludzie pobożni — a tylko tacy czytają Pochodnię — dokuczają swym bliźnim w sposób bardziej subtelny, aby nie narazić na szwank dobrej sławy swej świątobliwości. Nie zranią nikogo, broń Boże! ale co godzina wbiją małą szpileczkę — a nawet nie tyle — coś jeszcze mniejszego, nieznacznego jak okruch igiełki ostu, okruch

niedostrzegalny, nie dający się uchwycić, lecz jakże dokuczliwy i drażniący.

Obrażona w swej miłości własnej, duszo pobożna, ty nikomu nie powiesz marnego słowa, ale otuliwszy się we wspaniałe, a jakże wymowne milczenie, z zastygłą maską na twarzy obnosisz swe „humory" — i (nie wypieraj się!) z prawdziwą satysfakcją spostrzegasz, jak to innym ciąży — „niech mają za swoje".

To znowu w porę zastosowanym aktem niebotycznej cnoty umiejętnie podkreślasz niedoskonałość bliźniego i przygważdżasz jego chwilowe potknięcie się.

A ileż razy gasisz niewinną młodą wesołość zgryźliwymi morałami, chcąc koniecznie w imię świętej pobożności każdy kwiat posypać popiołem, a zieleń murawy przykryć worem pokutnym.

Nie ten jest Duch Chrystusowy — nie ten jest Duch św. O. Franciszka.

Znany jest ten piękny szczegół z życia świętego Patryarchy, jak chorego braciszka zaprowadził do winnicy i zrywając najdojrzalsze grona częstował biedaka i sam z nim jadł dla zachęty — albo innym razem, gdy jeden z braci wskutek nadmiernego postu zasłabł nagle w nocy, święty Ojciec mimo spóźnionej pory kazał zastawić stół dla wszystkich, aby głodny braciszek nie czuł się upokorzonym, że sam jeden się tylko posila.

Oszczędzać na każdym kroku drugim bólu, smutku i upokorzenia, to wielka rzecz, na którą potrafią się zdobyć tylko dusze szlachetne i Bogiem przeniknięte.

Błogosławione serca, które umieją tylko kochać, a nie nienawidzieć.

Błogosławione ręce, których dotknięcie goi, a nie rani.

Błogosławione usta, które znają tylko słowa dobroci, a nie złośliwości.

Błogosławieni ci wszyscy, którzy jak nasz Zbawiciel przechodzą życie „czyniąc dobrze". *O. K.*

List

Najprzew. Ojca Generała Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (Franciszkanów) Bedy Hessa o Trzecim Zakonie franciszkańskim. (Dokończenie)

4. Księżom tercjarzom i klerykom święceń wyższych udzielony jest przywilej używania kalendarza, brewiarza i mszału franciszkańskiego, jeżeli nie są obowiązani do chóralnego odmawiania bożego Oficjum; mają się trzymać kalendarza i brewiarza tej rodziny franciszkańskiej, do której należy Zgromadzenie, w którym są lub tej pod której jurysdykcją profesję w III Zakonie złożyli; mają używać kalendarza i odmawiać Brewiarz franciszkański na stałe a nie według zachcenia raz ten drugi raz diecezjalny, mają jednak odmawiać Oficja partykularne swojej diecezji jak Patronów tytularnych i Dedykacji odpowiedniego kościoła, jeżeli są przeznaczeni do obsługi tego kościoła. Przywilej ten, na mocy którego używają kalendarza i Brewiarza franciszkańskiego, „ipso facto" pozwala na używanie Mszału franciszkańskiego, ponieważ Msza św. odpowiada Oficjum i obejmuje też przywilej na mocy którego w kościołach i kaplicach franciszkańskich, każdej soboty — suppositis supponendis — mogą odprawiać Mszę św. o Niepokalanym Poczęciu.

Wspomnieć też należy, że kapłani należący do III Zakonu, gdziekolwiek Mszę św. odprawiają, posiadają trzy razy w każdym tygodniu przywilej osobistego ołtarza uprzywilejowanego, byle już skąd inąd podobnego przywileju na inny dzień tygodnia nie otrzymali.

O związkach tercjarskich

Śp. Papież Leon XIII Tercjarzy, którzy mu z okazji 50-lecia kapłaństwa życzenia składali, dnia 12. IV. 1893 r. gorąco zachęcił, ażeby znaleźli sposób i środki do złą-

czenia w jedną wielką i potężną falangę wszystkich całego III Zakonu mężczyzn. Również śp. Pius X. Tercjarzom franciszkańskim ze zjednoczonych Stowarzyszeń Miasta polecił co następuje.

„Bardzo nam się podoba, o czym dowiedzieliśmy się, że staracie się, żeby podobnie jak w Rzymie zjednoczyć ze sobą i inne we Włoszech znajdujące się tego samego rodzaju stowarzyszenia. Nad to zjednoczenie nic nie wydaje się odpowiedniejsze. Łączą się nieprzyjaciele Boga, by cel swój łatwiej osiągnąć; by im się oprzeć powinni wszyscy dobrzy złączyć się szczególnie zaś wyznawcy św. Franciszka, których obowiązkiem jest ożywiać i bronić wiary chrześcijańskiej i moralności. Przeto działajcie i coście rozpoczęli ochoczo kontynuujcie ufni w pomoc Bożą".

Ten sam Ojciec św. wszystkim Tercjarzom franciszkańskim przez Ministrów Generalnych Trzech familii I Zakonu to co następuje zalecił :

„W żadnym czasie Papieże Rzymscy nasi Poprzednicy nie przestali o tym myśleć i starać się o to, ażeby Tercjarze franciszkańscy przez jedność ducha, Serafickiego Ojca miłość przedstawiając, jakoby jedno ciało stanowili. My również Pismem Apostolskim „Septimo jam pleno saeculo" zakonników Pierwszego Zakonu napomnieliśmy, aby pamiętali, że braterską miłością mają gorzeć, która tak wielką być powinna, by i na Trzeci Zakon przelewała się. Zresztą miłość ta nie tylko między członkami tego samego zgromadzenia istnieć powinna, lecz i między Zgromadzeniami Tercjarskimi, jak bowiem różne klasztory zakonów, tak i Zgromadzenia Tercjarskie naturalnie w miłości łączyć się powinny. Nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym miejscu to co pisaliśmy 17 grudnia 1909 r. do Tercjarzy Miasta: „Ponieważ pewnym jest że siły złączone więcej mogą niż rozdzielone stąd można widzieć jak gorliwie nieprzyjaciele imienia chrześcijań-

skiego jednoczą się, aby tym pewniej zbrodnicze swe zamiary osiągnąć. Zatem aby im się należycie przeciwstawić potrzeba, aby wszyscy dobrzy zjednoczyli się a w pierwszym rzędzie ci, którzy z instytutu Patriarchy Asyskiego i sami po chrześcijańsku czuć i żyć a nadto wiarę chrześcijańską i obyczaje między ludem ożywiać i bronić powinni. To złączenie sił ponownie aprobujemy, z tym jednak warunkiem, żeby nie wprowadzać nowych form, lecz wzajemne relacje, które zachodzą między stowarzyszeniami, niech regulują sami przełożeni Zgromadzeń.

Tak zatem w umyśle i sercu Wikariusza Chrystusowego nasienie zakiełkowało zjednoczenia Kongregacji tercjarskich w Prowincjach, Prowincyj w związkach narodowych, a wreszcie Zjednoczeń narodowych w wspaniałym Zjednoczeniu całego Trzeciego Zakonu, tak, aby Tercjarze franciszkańscy, przez zjednoczenie dusz Serafickiego Ojca miłość przedstawiając, wszyscy jedno jakoby ciało stanowili.

Cel tych zjednoczeń ten jest i być powinien, ażeby dokładniej, pewniej i skuteczniej osiągnąć jedność zamiarów, jedność kierownictwa i jedność działania w rzeczach odnoszących się do III Zakonu świeckiego Św. O. n. Franciszka.

Jaki jest cel III Zakonu jasno wynika z tego cośmy powiedzieli o naturze i apostolstwie III Zakonu. Nie ma wątpliwości, że cel i apostolstwo III Zakonu pewniej i skuteczniej zostaną osiągnięte i obfitsze owoce przyniosą, gdy pod stałym i energicznym kierownictwem prowincjonalnym i narodowym, wspólnymi siłami, będą popierane, niż gdy się je zostawi odosobnionym i przypadkowym usiłowaniom poszczególnych tercjarzy lub zgromadzeń.

Przykład wielu uporządkowany i skoncentrowany żywy jest i skuteczny i siłę i moc prawie niepokonalną posiada. Przez zespoły prowincjonalne i narodowe narzu-

cają się tercjarzom i ich zgromadzeniom: duch, racje, zamiary, apostolstwo.

Przełożeni Pierwszego Zakonu są zarządcami Trzeciego jak już wspomnieliśmy. Zjednoczenie zgromadzeń w prowincjach, mające być dokonane przez Przełożonych Zakonu, samo przez się powstaje na podstawie natury i zarządu Pierwszego Zakonu, który podzielony jest na prowincje. Po założeniu przeto prowincji tercjarzy, kierownictwo III Zakonu i jego Zgromadzeń jest ustalone i skutecznie zjednoczone w ten sposób, że Minister prowincjonalny, któremu to z prawa przysługuje samym faktem staje się i jest najwyższym Przełożonym prowincji tercjarskiej. W ten sposób Zgromadzenia tercjarskie, które inaczej byłyby jako materią bez formy stają się ciałem, organizmem pod głową mającą władzę i jurysdykcję. Prawdą jest, że Prowincjat zajęty obowiązkami nie może, ogólnie mówiąc, wprost i bezpośrednio być dyrektorem prowincjonalnym tercjarzy. Dlatego podług przepisów Konstytucyj naszych n. 849 na Kapitule prowincjonalnej za zgodą Definitorów prowincjonalnych ustanawia Wizytatora czyli Komisarza Prowincjonalnego, który by Kongregacje Tercjarskie wizytował i słowem równie jak przykładem do doskonałości braci i siostry tychże mógł kierować. Tenże Komisarz Prowincjalski jest Delegatem Prowincjała ad universalitatem causarum odnośnie do kierownictwa i zarządu Prowincji Tercjarskiej.

Zjednoczenie Zgromadzeń w Prowincjach tercjarskich z natury swojej domaga się, ażeby również Prowincje zjednoczyły się w Związki Narodowe. To zjednoczenie zgromadzeń tercjarskich w prowincje i w związki narodowe rodzi samo przez się pewien kierunek prowincjalny i narodowy, pewien zarząd prowincjonalny i narodowy. Kierunek zaś i zarząd prowincjalny i narodowy napewno, postara się, aby dyrektorzy nie zaniedbywali swoich obowiązków, aby zgromadzenia nie zanikały, aby

zgromadzenia w kościołach nie franciszkańskich założone nie poszły w zapomnienie, aby reguła i życie i apostolstwo III Zakonu nie zostały zniszczone albo nie zostały do innych celów użyte, aby konferencyj miesięcznych i rocznych kanonicznych wizytacyj zgromadzeń nie zaniedbano, aby Dyrektorzy w jednym duchu i zgodnie współpracowali dla dobra i rozwoju III Zakonu, aby Reguła III Zakonu pilnie i wiernie i jednakowo była wyjaśniana, zalecana i przestrzegana, aby cel i apostolstwo III Zakonu ciągle, skutecznie i nieprzerwanie były popierane, aby konferencja miesięczna i wizytacja kierownictwa regularnie się odbywały, słowem, aby pragnienie śp. Papieża Benedykta XV całkowicie, o ile to możliwe zostało zrealizowane a mianowicie: aby nie było — takiego miasta, miasteczka ani żadnej wioski, gdzieby się nie znalazła dość pokaźna liczba tego rodzaju stowarzyszonych, ale nie opieszałych i na samej nazwie Tercjarzy poprzestających, lecz pilnych i dbałych tak o swoje, jak innych zbawienie... by istniejące po całym świecie pod katolickim mianem nader liczne i przeróżne zrzeszenia jużto młodzieży albo robotników czy niewiast zespoliły się z Trzecim Zakonem i z tym samym co Franciszek zapałem przejęte pragnieniem pokoju i miłości, tym usilniej pracowały dla chwały Jezusa Chrystusa i na pożytek Kościoła... aby grona tercjarskie jeśli gdzie osłabły, odżyły i inne także, gdzie tylko to być może powstawały, a wszystkie kwitły zarówno zachowaniem karności, jak mnogością stowarzyszonych, aby w ten sposób, jak największej liczbie ludzi przez naśladowanie Franciszka zabezpieczyć drogę i powrót do Chrystusa, w czym największa zawarta jest nadzieja powszechnego zdrowia.

Każde zdrowe ciało kwitnie pracą; ciało nieczynne słabnie, choruje, zamiera. Przez zjednoczenie tercjarzy w prowincjach i związkach narodowych zaczyna się, popiera i rośnie łączność i współpraca Zgromadzeń, Dy-

rektorów i Członków w apostolstwie religijnym, charytatywnym i socjalnym, dającym się pogodzić z celem i duchem III Zakonu. Oto, w krótkości: sposoby i środki dla osiągnięcia jedności pracy: Komisariaty prowincjalne i narodowe i ich działalność; Zjazdy tercjarzy tak prowincjalne jak narodowe, program prac wspólnych ustalony. Tak zwane Dni Tercjarskie. Jawność i propaganda III Zakonu dla jego dobra i rozwoju pożyteczna i konieczną, ciągła praca dla pozyskania mężczyzn i młodzieży obojga płci dla III Zakonu, przygotowanie młodzieńców i dziewcząt dla nabycia ducha i dyscypliny III Zakonu przez Arcybractwo Paska, krucjatę skromności i odpowiedniości co do periodyków i gazet codziennych także co do przedstawień scenicznych, sposobu tańczenia, niestrudzona troska o cześć Bożą i członków chorych... i tym podobnie jak Apostolstwo III Zakonu podda.

Prowincjalne i Narodowe zrzeszenia Tercjarzy domagają się, owszem wytwarzają Komisariat Generalny dla III Zakonu, do którego należy uporządkować wszystkie siły III Zakonu franciszkańskiego, aby w każdej Prowincji i narodzie III Zakon Franciszkański był popierany i rozszerzany, i aby Apostolstwo III Zakonu pilnie i trwale było wykonywane.

Wreszcie przez Prowincje, narodowe Związki i Komisariat III Zakonu Generalny przedstawione jest, wskazane i rozpoczęte „Nowe Międzynarodowe Zjednoczenie Tercjarzy" przez które, jak sobie życzył Papież Pius X: Tercjarze Franciszkańscy zjednoczeni duchem, miłość Serafickiego Ojca przedstawiając, jedno by jakoby ciało tworzyli zjednoczone z tymi wszystkimi, których porusza duch Serafickiego Ojca Franciszka do pracy dla Boga, Chrystusa i Kościoła.

Przez zjednoczenie Tercjarzy naszej opiece i staraniu powierzonych w prowincje i związki narodowe i przez ustanowienie Komisariatu Generalnego odpowiadamy za-

miarom i pragnieniom Papieża Piusa XI mówiącego: „Tercjarzy wzywamy, aby także przez apostolską działalność usiłowali przyspieszyć rozrost duchowych ideałów wśród rzesz chrześcijańskich. To apostolstwo, które im niegdyś u Grzegorza IX zjednało nazwę żołnierzy Chrystusowych i drugich Mahabeuszów, dziś może mieć skutki równie doniosłe, gdy oni sami, jak rosną w liczbę po całym świecie, tak też zapatrzeni we wzór swego Ojca Franciszka dadzą ze siebie przykład surowego i nieskazitelnego życia. Co zaś poprzednicy nasi Leon XIII w Orędziu „Auspicato" tudzież Benedykt XV w orędziu „Sacra prope diem" jako swe gorące życzenie zlecili wszystkim Biskupom świata, tego samego oczekujemy po Waszej gorliwości — iżbyście Trzeci Zakon franciszkański usilnie popierali pouczając owieczki... jakie ma znaczenie ten Zakon świeckich mężczyzn i niewiast, jak doniosła jest jego wartość, jak łatwe są warunki przyjęcia tudzież zachowania przepisów reguły, jak obfite są łaski i przywileje, z których korzystają Tercjarze, jak znaczne korzyści III Zakon zapewnia tak poszczególnym osobom jak społecznościom. Kto dotychczas tego nie uczynił, niechaj teraz wskutek waszych zabiegów zaciągnie się w szeregi tej prastarej milicji — komu na razie jeszcze wiek nie pozwala, niech się zapisze jako kandydat wstępując do Bractwa Paska św. Franciszka, aby jeszcze dzieckiem będąc, nawykał do tej świętej karności życia".

Oto czego się spodziewamy, czego pragniemy, do czego dążymy, czego sobie życzymy. Co aby tym skuteczniej zostało osiągnięte, Bóg niech najobficiej błogosławi. Bo ani ten co sieje jest czymś, ani co podlewa, lecz który wzrost daje, Bóg.

Korzystając z tej okazji ogłaszamy Statut generalny, narodowy i prowincjalny. Pierwszy obowiązuje cały nasz Zakon franciszk. i cały III Zakon naszej opiece oddany jako przez Kurię Generalną zaaprobowany 31 maja

1938 r. Statut narodowy obowiązuje we Włoszech; dla prowincyj poza Włochami służy jako wzór, według którego należy ułożyć statut narodowy i przesłać nam do aprobaty. Statut prowincjalny ma być dla prowincjałów wzorem, aby łatwiej i jednoliciej prowincję tercjarzy sobie podległych ustanowili i statut własny jej nadali.

Do pierwszego września każdy Komisarz prowincjonalny III Zakonu ma przesłać do Komisarza Generalnego dla III Zakonu relację szczególną z tego co zrobiono.

Gdzie jest zjednoczenie narodowe wszystkich obediencji, nie potrzeba, ani pożytecznym jest, ani wypada, ażeby nasi Tercjarze tworzyli swoje narodowe zjednoczenie lecz raczej chcemy i nakazujemy, ażeby nasi utworzyli Prowincje Franciszkańskie, które do zjednoczenia narodowego tam istniejącego należy przyłączyć i afiliować. Również i co w tym względzie wykonano ma Komisarz Prowincjonalny donieść do Komisarza Generalnego przed 1 września.

Nadto zakonnicy nasi niech stale i wszędzie zakładają i popierają Arcybractwo Paska św. O. naszego Franciszka jużto jako zrzeszenie chłopców i dziewcząt przygotowawcze do III Zakonu jużto jako stowarzyszenie Wiernych pokrewne III Zakonowi. Trzeci Zakon świecki i Arcybr. Paska św. Franciszka są sobie pokrewne, bo przez Synów Serafickiego Ojca są prowadzone a nadto duchem serafickim przejęte i poruszane.

Co więcej, według upomnienia szczęśliwie nam panującego Papieża Piusa XI. komu na razie jeszcze wiek nie pozwala (wpisać się do III Zakonu) niech się zapisze jako kandydat, wstępując do Bractwa Paska św. Franciszka, aby jeszcze dzieckiem będąc nawykał do tej świętej (III Zakonu) karności.

Nic nie przeszkadza, owszem bardzo wypada, aby Tercjarze należeli też do Paska.

Odnośnie do Arcybractwa i do niego przyłączonych Bractw Paska chcemy dołączyć parę wiadomości.

Gdy św. Patriarcha Dominik, który był złączony najsilniejszym węzłem miłości ze Serafickim Patriarchą św. Franciszkiem od tegoż zażądał jego paska i otrzymał, a następnie zawsze nosił, wielu też pasek św. Franciszka przyjęło i nabożeństwo do niego rozszerzało a nawet zdaje się Bractwa Paska potworzyło. Sławny zaś Papież, z naszego Zakonu, śp. Syxtus V. Arcybractwo Paska w Patriarchalnej Bazylice naszej Asyskiej przy wielkim ołtarzu, pod którym spoczywają św. zwłoki Serafickiego Ojca kanonicznie założył i ustanowił je głową wszystkich Bractw tegoż Paska gdziekolwiek założonych lub mających być założonymi. Ten sam Papież Ministrowi Generalnemu Braci Mniejszych Konwentualnych dał władzę zakładania po całym świecie Bractw Paska wyłączną i agregowania ich do Arcybractwa Asyskiego. Później ten sam Papież udzielił Ministrowi Generalnemu Braci Mniejszych Obserwantów władzę zakładania Bractw Paska lecz tylko we własnych kościołach i kaplicach. Następnie tę władzę we własnych kościołach otrzymał Minister Generalny III Zakonu Regularnego a także Minister Generalny Braci Mniejszych Kapucynów.

Obecnie za tym tak rzeczy stoją:

a) Generałowie Braci Mniejszych (U. L.), Kapucynów i Tercjarzy Regularnych mogą sami przez się lub przez swoich zakonników do tego delegowanych, w swoich tylko kościołach i kaplicach zakładać kanonicznie Bractwo Paska, które tym samym jest agregowane do Arcybractwa Paska w Asyżu. b) Generał Braci Mniejszych Konwentualnych ma władzę sam przez się lub przez jakichkolwiek kapłanów delegowanych tak franciszkańskich jak i nie franciszkańskich zakładania Bractw Paska we wszystkich kościołach i kaplicach czyto własnych czy obcych, tak franciszkańskich jak i nie francisz-

kańskich, które tym samym agregowane są do Arcybractwa Asyskiego. c) Do ważnej erekcji Bractwa Paska potrzebna jest zgoda Ordynariusza miejscowego na piśmie; zgoda ta zawarta jest w zgodzie udzielonej na założenie kanoniczne domu Zakonu naszego, ponieważ Arcybractwo Paska jest własne naszego Zakonu, jeżeli Bractwo nie jest założone na wzór ciała organicznego. d) Poświęcenie i nałożenie Paska św. O. n. Franciszka własne są i zarezerwowane Zakonowi Braci Mniejszych Konwentualnych. c) W miejscach, w których są kościoły i klasztory naszego Zakonu, prawo zakładania Bractwa Paska św. Franciszka z pożytecznymi mu odpustami i przywilejami, „servatis servandis" przysługuje wyłącznie Przełożonym Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, którzy w razie słusznej przeszkody, mogą kapłana Zakonu, mającego władzę spowiadania, delegować do poświęcenia Pasków św. Franciszka jak też do udzielania Błogosławieństwa Papieskiego w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

Usilnie zachęcamy Przełożonych i zakonników naszych, ażeby rozszerzali nabożeństwo do św. Paska Ojca naszego Franciszka i aby w naszych klasztorach (kościołach, kaplicach) owszem wszędzie gdzie dosięga ich apostolstwo pielęgnowali i rozwijali kongregacje Paska, gdzie już istnieją, zakładali zaś, jeżeli ich nie ma i agregowali do Arcybractwa Paska w Asyżu założonego przez Sykstusa V. w naszej Patriarchalnej Bazylice Asyskiej i obdarowanego licznymi odpustami i przywilejami.

Ażeby zaś Arcybractwo Paska, o ile to od nas zależy, prędzej i szerzej się rozwijało delegujemy wszystkich Prowincjałów Zakonu naszego, Komisarza naszego Generalnego dla III Zakonu i wszystkich Komisarzy Prowincjalnych (w czasie trwania urzędu) ad universalitatem causarum, z zachowaniem należnych przepisów, odnośnie do Arcybractwa Paska, zatem z władzą subdelegandi w poszczególnych wypadkach.

Również ponieważ Minister Generalny naszego Zakonu posiada władzę poświęcania koronek Siedmiu Radości M. B. dla wszystkich wiernych i subdelegowania tejże kapłanom naszego Zakonu, niniejszym delegujemy tę władzę wszystkim kapłanom naszego Zakonu, którzy w tym dniu są i posiadają władzę spowiadania.

Obydwie władze wyżej wspomniane ważne są aż do odwołania przez Nas lub przez naszego Następcę.

Obecnie nic nie pozostaje Ojcowie, Bracia i Tercjarze w Bogu najmilsi jak udzielić wam wszystkim, jako zadatek darów niebieskich i na świadectwo ojcowskiej miłości, błogosławieństwa Serafickiego.

Niech Wam błogosławi Pan i strzeże Was. Niech okaże twarz swoją Wam i niech się zmiłuje nad Wami Niech zwróci twarz swoją ku Wam i niech Wam da pokój. Pan niech Was błogosławi.

Dane w Rzymie u XII Apostołów w Środę Popielcową 2. III. 1938 r.

Br. Beda Hess Minister Generalny
Br. Józef Abate Sekr. i Asyst. Gen.

Gawędy O. Kapistrana.

O co chodzi?

Dziwnym, przedziwnym kołem świat dzisiaj się toczy!...
A choć staremu żadna rzecz już nie dziwota,
Ja przecież nieraz staję i wytrzeszczam oczy,
Jakby, nie przymierzając, wół na nowe wrota.
Wybitnych katolików cały zastęp liczę;
Mężowie apostolscy i dusze ofiarne,
Zdolni zaiste ziemi odmienić oblicze.
A wyniki ich pracy?... często mniej niż marne.
Każdy z nich moc szatańską starłby w proch z kretesem,
Każdy ten padoł płaczu zamieniłby w Eden,
Pod tym małym warunkiem — że będzie prezesem.

Każdy!... Mój Boże! Prezes — bywa tylko jeden.
I tu lepszej przyszłości ustaje nadzieja,
Bo wszyscy na prezesów zdatni kandydaci
Sądzą, że się wysilać zbytnio nie opłaci,
Jeżeli sławę weźmie kto inny, a nie ja.
Bo że się jakiś mydłek dorwał prezesury
(I mniej zdolny ode mnie — z obejściem prostackiem)
To myśli, że już będę padał przed nim plackiem,
A on będzie po pańsku patrzył na mnie z góry!
Proszę! Jak to się rządzi! Na lewo, na prawo
Rozkazy, zarządzenia na piśmie, dekrety..
A ty, zwyczajny członku, wypełniaj je żwawo!
Pan prezes pomysłowy, że laboga rety!
O nie! nie będzie ci się tak dobrze powodzić;
Sobie byś to przypisał i wbiłbyś się w pychę.
Trzeba ci więc nieznacznie tu i tam przeszkodzić,
By wyniki prac twoich były bardzo liche.
Ale za to jeżeli ja osiągnę władzę,
Wtedy ujrzycie rzeczy wspaniałe, przedziwne!...
Sprawę dobrą na nowe tory poprowadzę —
A tymczasem... tymczasem i palcem nie kiwnę.
Mój Boże! Chciałoby się razem śmiać i płakać!
Bo doprawdy to w głowie zmieścić się nie może,
Jak ludzka małostkowość, licha, głupia taka
Na tej ziemi opóźnia wciąż Królestwo Boże. *E. L.*

Jak się powinnyśmy ubierać?

— Masz-ci los! jęknie pewno niejeden brat tercjarz — te baby już nawet do Pochodni wepchnęły się ze swoimi strojami; niedługo zaczną pisać o „gospodarskich obiadach" albo o pieczeniu ciastek i już człowiek żadnego uczciwego artykułu o rzeczach duchownych się nie doczeka.

— Cicho bądź, bracie, bo się na tym nie znasz! Ty nie wiesz, że kwestia ubrania zajmuje u kobiety połowę życia wewnętrznego i od jej rozstrzygnięcia zależy czasem cały postęp duchowy. Jeśli cię to gorszy, to oblecz się w worek

i klęknij w popiele, a my tymczasem pogadamy sobie.

Otóż siostrzyczki, najpierw musimy się ubierać ładnie. O zgrozo! Ładnie?!...

Tak! Właśnie ładnie. — Bo i skąd, na miłość Boską, wytrzasłyście tę zasadę, że osoba pobożna musi być koniecznie brzydka i brzydko ubrana?

Dlaczego Pan Bóg, który jest Pięknem Odwiecznym, który stworzył zorzę poranną, który odział kwiaty z przepychem Salomonowym, który dał palmom ich smukłość, a rosie połysk brylantowy, dlaczego ten Pan Bóg miałby specjalnie gustować w wyszarzanych sukniach nieokreślonej barwy i kroju, w żałośnie nad czołem ulizanych włoskach, w wykrzywionych twarzach i wykrzywionych bucikach służebnic swoich. No, niech mi która powie, że Matka Boska była brzydka i chodziła niestarannie ubrana, no, niech mi która to powie!...

A co to znaczy ubierać się ładnie?

To znaczy nosić suknię stosowną do wieku, do stanu i „do twarzy".

Otóż, młoda tercjareczko! nie kładźże tej czarnej spodnicy, szerokiej w tysiąc fałdów, a długiej do pięt, ani tego przerażająco skromnego kaftanika z kołnierzem pod samą szyję i z rękawami sięgającymi niemal paznokci. Mówię ci, że tym strojem będziesz tak samo na siebie zwracała uwagę, jak gdybyś się umalowała lub włożyła jakieś ubranie mocno podkasane.

Każ sobie uszyć sukienkę ładną, z materiału nie rażącego, ale w którym ci jest „dobrze", w miarę długą, z małym wycięciem koło szyi — spraw sobie nawet parę białych kołnierzyków, które nadają sukni tyle świeżości i nic się nie martw, że jesteś oto próżna, że chcesz się podobać.

Chciej się podobać Bogu! — „Czyż nie wiecie, że świątynią Boga jesteście — mówi św. Paweł — że Duch św. mieszka w was? „Domowi Bożemu przystoi ozdoba".

— A znów, ty Siostro, któraś już dawno „przeszła swoich lat południe", choćbyś nawet i dziewictwo ślubowała i wielkie miała nabożeństwo do Najświętszej Panny, nie ubieraj się na biało, ani na niebiesko. Strój może i ładny będzie, ale ty w nim będziesz wyglądała brzydko i śmiesznie.

— Ładnie się ubierać, to znaczy jeszcze nosić strój odpowiedni do swego stanu. Jeśli ci przystoi według stanu chusteczka albo szalik, spraw sobie taki piękny i mocny, żebyś

go mogła długo bez uprzykrzenia nosić, a nie pragnij koniecznie kapelusza, a zwłaszcza nie noś go według ostatniego krzyku mody, tylko na jednym uchu, albo na samym czubeczku głowy, albo też zgoła na nosie. Takie cielęce naśladowanie dziwactw mody jest szczytem głupoty i nie przystoi tercjarce, która przecież powinna należeć do „panien mądrych". Czyż więc tercjarka nie może się stosować do mody? Ani tak — ani nie.

Nie może oczywiście ubierać się w szaty sporządzone na wzór tych, jakie nosiła małżonka Noego w arce, ani też spacerować jak okaz muzealny, który wyszedł na ulice przewietrzyć się od moli — ale nie może też iść za wszystkimi ekstrawagancjami mody.

Umiar i prostota — oto co ma cechować nasze ubranie, a to jest właściwością nie tylko chrześcijańskiej cnoty, ale także i prawdziwej, wytwornej elegancji.

— A teraz druga zasada: musimy się ubierać oszczędnie! Jesteśmy dziećmi Biedaczyny z Asyżu i punktem naszego tercjarskiego honoru jest wydawać na siebie jak najmniej. Ehe! pomyślicie sobie. — Ładnie a oszczędnie! Człowiecze, który się zajmujesz pisaniem nabożnych artykułów do Pochodni, tyś pewnie nigdy sobie jeszcze nie sprawiał porządnej garderoby.

Sprawiał czy nie sprawiał, ale w każdym razie nie co roku coś nowego.

Chwalić Boga, już nie jesteśmy w tym wieku, kiedy to się z sukien wyrasta, można więc i parę lat w tych samych szatach pochodzić, jeśli się oszczędza, szanuje, jeśli się w porę zapobiega każdej plamce, każdemu przetarciu, jeśli się porządnie utrzymuje i przechowuje swe rzeczy. I to jest ubóstwo obowiązujące tercjarkę — nie wydać dla siebie nic ponad to, co konieczne. Nie sprawiać sobie żadnych kosztownych futer, żadnych nadzwyczajnych koronek, drogocennej biżuterii, eleganckich mydeł, perfum i t. d. to wszystko w budżecie tercjarki musi być raz na zawsze skreślone.

— Pięknie! pięknie! Będziemy oszczędzać, grosiwo zbijać, składać do jedwabnej... ach!! nie! do nicianej pończochy, tylko czy to będzie bardziej w duchu franciszkańskim?...

— Słuchaj, elegancka tercjarko w nicianych pończoszkach! Zaoszczędzonego grosiwa nie zbijaj, ale obejrzyj się wokoło siebie! Widzisz to dziecko nie ma bucików na zimę, a temu kaszlącemu chłopaczkowi zdałby się sweterek,

a ta dziewczynka pod brudną, oberwaną sukienką zdaje się nie ma żadnej koszuliny.

Jeśli więc naprawdę masz ducha franciszkańskiego, to pomimo najusilniejszej oszczędności na strojach, myślę, że nie zdołasz utrzymać ani jednego grosza schowanego w pończoszce.

KRONIKA

Sprawozdanie Kongregacji Sióstr III Zakonu przy klasztorze OO. Franciszkanów w Warszawie za r. 1937.

Kongregacja nasza liczy obecnie: SS. Profesek 1586; Nowicjuszek 55; Postulantek 10.

Zebranie główne miesięczne dla wszystkich odbywa się w każdą 3-cią niedzielę. Rano jest msza św. zbiorowa urozmaicona śpiewem chóru tercjarskiego. Podczas niej Komunia św. generalna. Następnie całodzienna Adoracja zakończona kazaniem tercjarskim i procesją. Po procesji zebranie na sali tercjarskiej, na którym ogłasza się zmarłych, wyszukuje chorych, podaje się rady, napomnienia, zachęty, przypomnienia. Ogłoszenia te rozchodzą się przez głośnik specjalnie założony, aby każdy mógł je należycie usłyszeć. Również w tym czasie rozdaje się pisemka tercjarskie Siostrom „Pochodnię Seraficką", by żadna ze Sióstr nie wyszła bez widocznego łącznika franciszkańskiego — funkcjonuje biblioteka — uiszcza wkładki członkowskie, zgłasza zapisy zmiany adresów i t. d. Jednym słowem wre praca na sali, a nastrój jest serdeczny, rodzinny. Toteż z utęsknieniem wyczekują Siostry tego miesięcznego zebrania.

Prócz tego ogólnego zebrania są zebrania specjalne: Nowicjatu w każdą 2-gą niedzielę — Postulatu w każdy wtorek — Zarządu z zelatorkami w 4-tą niedzielę — Zarządu samego w każdą środę.

Kongregacja podzielona jest na grona, którym przewodniczą SS. Zelatorki — jest ich 56.

Kongregacja ma u siebie Koło pod nazwą „Chleb św. Antoniego". Zadaniem jego wspomagać biedne Siostry. Kasa powstaje przez drobne ofiary Sióstr, z kwest przed kościołem, ze sprzedaży na ten cel obrazków i pomocy O. Gwardiana. W r. 1937 wydano z tej kasy 1.400 zł.

Nadto prowadzi Kongregacja: Koło pomocy Seminarzystów franciszk. w Krakowie Pomoc tę składają Siostry przez swoje Zelatorki. Zebrano 1564 zł.

Wreszcie prowadzi „Koło św. Wincentego a Paulo" w naszej parafii. Fundusz na ten cel czerpie się: z kasy parafialnej, składek osobistych i kwest.

Koło to doprowadza wielu do chrztów, ślubów, katechizacji dorosłych i małych, do spowiedzi i t. d.

Kierownikiem w tej całej pracy jest nam Przew. Ojciec Gwardian — dyrektor, który swoją światłą radą już to nas poucza, już to utwierdza i zachęca. Za to wszystko staramy się odwdzięczać modlitwą i prawdziwą przychylnością dla klasztoru.

s. C. Frankowska
przełożona

s. F. Sapacz-Sapoczyńska
sekretarka

Kraków. Pielgrzymka do Łagiewnik.

Kongregacja III Zakonu św. Franciszka przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie słysząc o licznych łaskach otrzymanych za wstawiennictwem Czcig. O. Rafała Chylińskiego w Łagiewnikach koło Zgierza, zrobiła przyrzeczenie, że jeżeli zdobędzie się na wybudowanie przytuliska dla Sióstr, to z wdzięczności uda się do Jego grobu w Łagiewnikach. Życzenie spełniło się, należało też spełnić przyrzeczenie. Wyjechała przeto pielgrzymka w liczbie 20 osób wraz z O. Gwardianem — Dyrektorem do Łagiewnik w dniu 27 czerwca br. O północy nastąpił wyjazd z dworca kolejowego. Następnego dnia około godziny 8 przyjechałyśmy do Łodzi skąd tramwajem dostałyśmy się do Zgierza, autobusem do Łagiewnik. Po przybyciu do Łagiewnik O. Dyrektor odprawił cichą Mszę św., w czasie której przystąpiłyśmy do Komunii św. a po Mszy św. udałyśmy się z O. Dyrektorem do grobu Czcigodnego Sługi Bożego O. Rafała i tu modliłyśmy się o rychłą Jego beatyfikację.

Następnie po śniadaniu zwiedzałyśmy kościół i nowy budynek klasztorny. Po obiedzie każda z osobna lub po kilka razem udałyśmy się znowu do grobu O. Rafała, aby tam podziękować Mu za wstawiennictwo i łaski. Na drugi dzień miałyśmy zamówioną Mszę św., którą odprawił O. Dyrektor przed obrazem św. Franciszka Serafickiego, a nad grobem O. Rafała. Po spożyciu śniadania udałyśmy się do pobliskiego lasu, gdzie znajdują się kaplice św. Walentego i św. Antoniego. Wieczorem byłyśmy na nabożeństwie do Najśw. Serca P. Jezusa, po czym poszłyśmy do grobu O. Rafała, aby się

pożegnać i jeszcze prosić o różne łaski dla nas i dla tych, którzy przez nas Jego wstawiennictwu się poleciły.



Uczestnicy pielgrzymki pod kaplicą O. Rafała

Dla upamiętnienia naszego pobytu w Łagiewnikach O. Andrzej zrobił kilka zdjęć fotograficznych, z których jedno zamieszczamy.

Kościół i klasztor w Łagiewnikach, położone są w dość

wielkiej odległości od miasta Łodzi — są że tak powiem jak na pustelni. Cisza i spokój wszędzie. Tylko ludność przeważnie z fabryk łódzkich w niedzielę śpieszy do Łagiewnik, aby pomodlić się u grobu Czcigodnego Ojca Rafała, który odbiera tu szczególną cześć — i wypocząć w okolicznych lasach po tygodniowym trudzie.

Grób O. Rafała Chylińskiego znajduje się w kościele po prawej stronie nawy. Trumna otoczona jest ładną, silną kratą, aby ludzie nie mieli bezpośredniego zetknięcia się z trumną, która jest podwójną, opieczętowana wokoło taśmami i pieczęciami. W pierwszej trumnie dębowej, zewnętrznej, jest otwór wielkości 5 groszy, przez który pobożni wkładają różańce, aby dotknęły trumny drugiej szklannej, w której spoczywają zwłoki Czcigodnego Sługi Bożego. U wejścia do grobu znajdują się w oszklonej szafce, habit i czapka O. Rafała.

Przed odjazdem udałyśmy się jeszcze do grobu na modlitwę i złożyłyśmy na trumnie bukiet świeżych kwiatów. Następnie udałyśmy się do Częstochowy. Zajechałyśmy prawie na prymarię. Byłyśmy przeto na odsłonięciu cudownego obrazu Matki Bożej i na Mszy św. O. Dyrektor, który w tym dniu tj. św. Piotra i św. Pawła obchodził 40-lecie kapłaństwa Mszę św. cichą odprawił przed obrazem św. Józefa, w bocznej nawie kościoła jasnogórskiego, na której byłyśmy obecne. Komunię św. w Jego intencji przyjęłyśmy w kaplicy tercjarskiej na Jasnej Górze. W modlitwach naszych prosiłyśmy P. Boga, aby jeszcze długo mógł pracować dla sprawy Bożej. Potem zwiedziłyśmy „Dom tercjarski", gdzie też spożyłyśmy śniadanie. Po śniadaniu oglądałyśmy kościół, niektóre z sióstr odprawiły stacje Drogi Krzyżowej i byłyśmy obecne przy zasłonięciu cudownego obrazu Matki Bożej, a o godz. 1.30 popoł. odjechałyśmy do Krakowa.

Zdawałoby się, że już wszystkie nasze pragnienia zostały zaspokojone, niestety człowiek na ziemi jest zawsze nie nasycony — zawsze czegoś pragnie, zawsze o coś prosi, więc i my teraz prosimy P. Jezusa, Matki Bożej, św. O. Franciszka i O. Rafała, abyśmy mogły mieć jeszcze szpitalik dla chorych sióstr, który mówiąc otwarcie jest dla nas najpotrzebniejszy.

s. Sekretarka.

Uroczystości ku czci Brata Alberta

Dwudziestego piątego sierpnia br. Zgromadzenie Braci Albertynów święciło 50-lecie swego istnienia. W dniu tym bowiem w 1888 r. Adam Chmielowski, artysta malarz, tknięty łaską Bożą przywdział habit III Zakonu św. Franciszka, przyjął imię Br. Alberta i rzucił podwaliny pod zgromadzenie zakonne, które za cel wzięło sobie służbę najuboższym i wydziedziczonym.

Postać Br. Alberta, artysty malarza, patrioty i wielkiego jałmużnika znana jest w całej Polsce a zwłaszcza wszyscy tercjarze niejednokrotnie o niej słyszeli. Postać tego Biedaczyny krakowskiego jest tak miła, tak pociągająca, że warto podać naszym czytelnikom przebieg jubileuszowych uroczystości.

Dwudziestego piątego sierpnia jako w samą rocznicę przywdziania przez Br. Alberta szarego tercjarskiego habitu odbyły się uroczystości kościelne, na których program złożyły się nieszpory i błagalna procesja o beatyfikację Br. Alberta na cmentarz Rakowicki do jego grobu.

Nieszpory odbyły się przy współudziale licznych delegacji tak kościelnych jak i świeckich w Bazylice OO. Franciszkanów. Po odśpiewaniu Veni Creator i odmówieniu litanii do Matki Bożej i modlitwy o beatyfikację Br. Alberta ruszyła procesja, w której wzięło udział przeszło 3000 uczestników na cmentarz. U grobu Krakowskiego Biedaczyny wygłosił płomienne kazanie ks. Staich, w którym scharakteryzował świetlaną postać Br. Alberta, jaśniejącą niby gwiazda na tle naszych czasów i zachęcał do modłów o rychłą beatyfikację Czcigodnego sługi Bożego Br. Alberta.

Uroczystości poza kościelne z powodu wakacji zostały odłożone na wrzesień i październik.

Jedynastego września odbyło się uroczyste otwarcie wystawy obrazów pędzla Br. Alberta w Krakowskim Towarzystwie Sztuk Pięknych. Przemówieniem wstępnym powitał p. prof. Tadeusz Rawicz-Rojek zebranych przy otwarciu wystawy gości. Wystawa trwa do października.

Właściwe uroczystości odbędą się 8 i 9-go października.

W sobotę 8-go października nastąpi odsłonięcie pamiątkowej tablicy z płaskorzeźbą Br. Alberta — dłuta Karola Hukana na pierwszym przytulisku Br. Alberta przy ul. Krakowskiej.

W tym też dniu dokona się przemianowania ulicy Podgórskiej na Wybrzeże Br. Alberta. W godzinach wieczornych odbędą się odpowiednie przedstawienia w Teatrze Słowackiego i w bursie im. Ks. Kuznowicza.

W niedzielę 9-go października odprawiona zostanie pontyfikalna Msza św. w Bazylice OO. Franciszkanów, w intencji beatyfikacji Br. Alberta.

W południe w Złotej Sali Domu Katolickiego odbędzie się akademia jubileuszowa, w czasie której przemawiać będą p. prof. Skoczylas, prezes Związku Przyjaciół Dzieła Br. Alberta i ks. W. Michalski, profesor U. J. Po akademii będzie obiad dla ubogich miasta Krakowa na pl. Szczepańskim i rozdanie im uzbieranych darów.

Oto tak pragnie Kraków uczcić Br. Alberta. Nie tylko jednak Kraków powinien czcić tego Wielkiego Polaka, ale cała Polska ma obowiązek złożenia mu hołdu. Tercjarstwo polskie ciesząc się, że do jego grona należał ten Wielki Syn Polski urządza krucjatę modlitwy o Jego rychłe wyniesienie na Ołtarze Pańskie.

Sprawozdanie Kongregacji III Zakonu w Modrzu.

Kongregacja nasza liczy 50 Członków t. j. 44 profesów i 6 nowicjuszów. Zebrania miesięczne odbywają się w pierwszą niedzielę miesiąca. Dzielą się na dwie części. Pierwsza w kościele, druga w Domu Katolickim. Przed zebraniem ogólnym ma miejsce zebranie Zarządu. Wybór zarządu odbył się w roku bieżącym w lipcu. Do Zarządu należy: s. Konieczna, przełożona; s. Staniszewska, mistrzyni; br. Michalak, sekretarz; s. Michalakowa, skarbniczka; ss. Szydłowska, Budzińska, Dukowska, Polszowa, dyskretki. Dyrektorem naszej kongregacji jest ks. proboszcz Sroka. W każdy pierwszy piątek miesiąca odprawia się msza św. na intencję III. Zakonu, podczas której przystępujemy do Komunii św. generalnej. W ciągu ostatnich trzech lat mieliśmy dwa razy rekolekcje połączone z wizytacją kanoniczną. Kongregacja abonuje 11 egz. Pochodni Serafickiej, 2 egz. Dzwonka III. Zak. i 1 egz. Głosu.

Zakupiliśmy do kościoła stacje Drogi Krzyżowej za 150 zł. Obraz św. O. Franciszka za 103 zł; pelerynki i komeszki dla ministrantów za 147 zł; na kościół ofiarowali 30 zł. Nadto wspomagamy ubogich i ozdabiamy kościół.

Ufamy, że św. O. Franciszek wyprosi nam u Boga wytrwałość w dobrym i coraz większą moc ducha i świętość życia.

Konieczna *s. przełożona* — Michalak *br. sekretarz*

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Adres zwrot.: Administracja „Pochodni Serafickiej“ OO. Franciszkanie, Kraków, pl. WW. Świętych 5. Nr czeku P. K. O. 407.634. — Nr Rozrachunku 32.

KALENDARZYK NA PAŹDZIERNIK

z uwzględnieniem odpustów zupełnych dla wszystkich wiernych (O. Z.) i absolucji generalnych dla członków 3. Zakonów Franc. (A. G. F.)

1. s. S. Remigiusza b.
2. **Niedziela XVII po Świątkach** SS. ,Aniołów Stróżów
3. p. Wigilia S. O Franciszka (post zakonny) św. Teresy od D. J.
4. w. **Uroczystość św. O. Franciszka Założyciela** III Zak. (A. G.)
5. ś. św. Placyda i Tow. mm.
6. c. św. Marii Franciszki p. III Zak. św. Brunona w.
7. p. Matki Bożej Różańcowej św. Marka p. w. SS. Sergiusza i Tow. men.
8. s. Brygidy wd.
9. **Niedziela XVIII po Świątkach.** św. Dionizego i Tow. Męcz.
10. p. św. Daniela i Tow. męcz. św. Franciszka Borgiasza w.
11. w. **Macierzyństwa** Najśw. Maryi Panny
12. ś. św. Serafina w. I Zak.
13. c. św. Edwarda Króla w.
14. p. św. Kaliksta p. m.
15. s. Uroczystość konsekracji kościoła, św. Teresy p.
16. **Niedziela XIX po Świątkach.** św. Jadwigi wd.
17. p. św. Małgorzaty Alacoque p.
18. w. św. Łukasza Ewang.
19. ś. św. Piotra z Alkantary (O. Z.)
20. c. **Bł. Jakuba Strepy b. I Zak.** Współpatrona polskiej prowincji św. Jana Kantego w.
21. p. św. Hilariona op. św. Urszuli i Tow. męcz.
22. s. Oktawa konsekracji kościoła własnego.
23. **Niedziela XX po Świątkach**
24. p. św. Rafała Arch.
25. w. św. Chryzanta i Darii męcz.
26. ś. Bł. Bonawentury z Potencji w. św. Ewarysta p. męcz.
27. c. Wigilia św. Apost. Szymona i Judy
28. p. św. Szymona i Judy Apost.
29. s. św. Narcyzjusza b.
30. **Niedziela XXI po Świątkach Święto Chrystusa Króla.**
31. Wigilia Wszystkich Świętych z postem.

Za pozwoleniem Władzy Zak. i Diecez. **Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin**

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. W. 95.